

Pion zszedł do poziomu

Sukces wydawniczy „Klary” Izy Kuny ma dalszy ciąg. Po Piotrze Kruszczyńskim, który w poprzednim sezonie wystawił „Klarę” w Toruniu, po książkę sięgnęła Aleksandra Popławska, przygotowując premierę w Teatrze Powszechnym **Lukasz Maciejewski**

„Klara” wypełniła lukę pomiędzy literaturą popularną a propozycjami dla koneserów. Oglądając spektakl w Powszechnym, myślałem o francuskim kinie obyczajowym – dowcipnym, utkanym z czułych, ale i okrutnych portretów. Nie potrafiemy kręcić takich filmów, pisać podobnych sztuk i powieści. Właśnie dlatego „Klara” jest unikatem.

Tytułowa Klara (Edyta Olszówka) to rycząca czterdziestka: atrakcyjna, zabawna, popijająca, przeklinająca, wikłająca się w toksyczne związki, uzależniona od rozmaitych tabletek oraz stałego, nienawistno-miłosnego kontaktu z mat-

ką (Joanna Żółkowska). Adaptacja Popławskiej wyostreza te fragmenty prozy Kuny, w których neuroza Klary staje się diagnozą pokolenia. Bohaterowie „Klary” są błyskotliwi, jak z rękawa sypią bonmotami, oglądają filmy, czytają książki. Wszystko to jednak jest zawieszane pomiędzy przyływem a odpływem jednorazowego impulsu, mobilizującego do działania – ale na krótko. Generacyjna frustracja wynika z braku pomysłu na jakikolwiek dłuższy dystans, projekt na zabudowę kolejnych miesięcy, lat, dekad. Przypuszczalnie z tego powodu publiczność

najżywiej reaguje na sceny z udziałem Joanny Żółkowskiej w roli matki Klary. Z jej paplaniną czujemy się bezpiecznie. Brawurowa Żółkowska przypomina zdroworozsądkowe zasady z czasów, kiedy rzeczywistość dała się jeszcze ogarnąć. Dzisiaj pion zszedł do poziomu. Dookoła niestabilnej Klary krążą neosatelity: niefortunny narzeczony Aleks (Marek Kalita), neurotyczna przyjaciółka (Aleksandra Bożek), niekochany przyjaciel (Michał Sitarski).

Przedstawieniu Aleksandry Popławskiej niewiele brakuje do sukcesu. Jest dowcipnie, inteligentnie,



chwilami także smutno; reżyserka niepotrzebnie jednak celebrytuje niektóre wątki, przez co spektakl traci tempo. Ale najwięcej pretensji mam do Popławskiej za niedopilnowanie zespołu. Prawie każdy gra tutaj, co chce. Edyta Olszówka obnosi twarzową histerię, Aleksandra Bożek ogrywa głównie zgrabne nogi, a Marek Kalita minę francuskiego pieska. Na marnym tle

najlepiej wypadli Michał Sitarski w roli geja, przyjaciela Klary, oraz Agnieszka Krukówna. Aktorka pojawia się zaledwie w kilku scenach. Wystarczy, spektakl szlachetnieje. To tajemnica charyzmy, której „Klarze” zabrakło.

KLARA | Izabela Kuna | reżyseria: Agnieszka Popławska | Teatr Powszechny w Warszawie ■■■